

DAGMARA TOMCZYK  
Uniwersytet Wrocławski  
ORCID 0000-0003-2017-3956

## **Miejsca, związki międzyludzkie, trauma. *Dom, sen i gry dziecięce* Juliana Kornhausera oraz *Dwa miasta* Adama Zagajewskiego**

**Places, Interpersonal Relationships, Trauma. Julian Kornhauser's *Dom, sen i gry dziecięce* and Adam Zagajewski's *Dwa miasta***

### **Abstract**

The subject of the article is Adam Zagajewski's *Dwa miasta* and *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymentalna* by Julian Kornhauser. These autobiographical texts were written in the 1990s. Both Zagajewski and Kornhauser grew up in Gliwice because their family members settled in Upper Silesia as a result of World War II and later migrations. The author of the article claims that both books can be considered as examples of a literary attempt to overcome collective trauma—trauma understood as a multi-faceted entanglement in the consequences of World War II and experienced by people growing up in Upper Silesia. The two writers expressed their opposition to oppression, which in the times of the Polish People's Republic meant top-down, governmental attempts to make the state homogeneous by, for example, universalising people's experience or using slogans and myths for ideological and political purposes. In both books, literary opposition manifests itself in the way in which the narrators perceive specific elements of Gliwice. The city becomes both a participant and an observer of the changes taking place in the world. The history of individuals and entire generations turns out to be readable, for example, from the architecture and special places in the city.

**Keywords:** Upper Silesia, Julian Kornhauser, Adam Zagajewski, city, trauma

W okresie od 1949 do 1956 roku literatura, także ta dotycząca Górnego Śląska, realizowała założenia realizmu socjalistycznego, stąd też zagadnienie regionalnej odmienności było albo tabuizowane, albo arbitralnie wykorzystywane. W tym drugim wypadku wiązało się to oczywiście z ideologizacją i uproszczeniami. Wyobrażenie regionu zostało zdominowane przez krajobraz przemysłowy i opis doświadczenia

robotników pracujących w kopalniach czy hutach. Jak zauważyła Krystyna Kossakowska-Jarosz, takie przedstawienie Górnego Śląska obecne było w literaturze także po odwilży (Kossakowska-Jarosz 2012: 79–89). Zdaniem badaczki o zmianie i stopniowym porzucaniu dotychczasowej percepcji tego obszaru można mówić dopiero po roku 1976, kiedy pisarze zaczęli coraz odważniej sprzeciwiać się służalczej roli pisarstwa. Książki będące symptomami przełomu pojawiły się natomiast w latach 90. Była to jednak często proza nostalgiczna – wówczas już od lat silnie obecna na polskim rynku wydawniczym. Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński mówią nawet o ówczesnej „koniunkturze duchowej, rynkowej i politycznej” na literacką nostalgię, zauważając jednak, że stopniowo zaczynano w tamtym czasie dostrzegać również schematyzację całego nurtu. To z kolei skutkowało pojawieniem się książek,

które odświeżyły poetyki nostalgiczne i światopogląd nostalgiczny. Istniejący w nich wysilek „ożywienia nostalgii” wynikał nie tylko z oporu wobec koniunktur, lecz także z kilku innych – przynajmniej trzech – impulsów: genealogicznego, autobiograficznego i metaliterackiego. (Czapliński, Śliwiński 2000: 197)

Do takich utworów literackich zaliczyć można *Dwa miasta* Adama Zagajewskiego oraz *Dom, sen i gry dziecięce* Juliana Kornhausera – autobiograficzne publikacje z lat 90. poruszające temat dzieciństwa spędzonego na Górnym Śląsku<sup>1</sup>. W obu książkach „ja” z lat dziecięcych nie jest identyczne z „ja” piszącym, co szczególnie mocno podkreślone zostało przez Kornhausera – bohater jego tekstu, choć w oczywisty sposób skonstruowany na podobieństwo samego autora, nie nosi pełnego imienia pisarza, lecz nazwany zostaje skrótowo „J.”. W ten sposób twórcy podkreślają, że w momencie pisania książki przynależą już do innej przestrzeni (socjologicznej, historycznej itd.) niż ta, którą w dużej mierze opisują. Literackie wspomnienie Gliwic – rodzinnego miasta, w którym się wychowywali – naznaczone jest w obu tekstach tematem II wojny światowej i powojennych migracji. Członkowie rodzin pisarzy (i oni sami) znaleźli się w górnośląskim mieście w dużej mierze przypadkiem – w związku z nowym, nieoczekiwanym porządkiem ustalonym w Jalcie. Ojciec Juliana Kornhausera, pochodzący z ortodoksyjnej rodziny żydowskiej (osiadłej najpierw w Krakowie, a później w Chorzowie), w czasie wojny trafił do obozu w Dachau. Po zakończeniu działań wojennych, straciwszy większość bliskich, powrócił do Polski. Spotkał wtedy swoją dawną znajomą i przyszłą żonę, Ślązaczkę i katoliczkę z Chorzowa, z którą osiadł w Gliwicach. I to właśnie tam, rok po zakończeniu wojny, przyszedł na świat Julian. Późniejszy pisarz – aż do momentu rozpoczęcia studiów, kiedy to wyjechał do Krakowa – mieszkał na Górnym Śląsku. Adam Zagajewski urodził się natomiast w 1945 roku we Lwowie, ale całe dzieciństwo i wczesną młodość także spędził w Gliwicach (opuścił je dopiero, podobnie jak Kornhauser, kiedy podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim). Jego rodzice, pochodzący ze Lwowa, trafili jednak na Górny Śląsk w związku z powojennymi przesiedleniami ze Wschodu. Jak przyznają obaj twórcy, pamięć o doświadczeniu wojny, którą nabyli jeszcze jako dzieci, nieuchronnie wpływała na ich percepcję rzeczywistości, a więc także na postrzeganie rodzinnych Gliwic.

Szczególnie interesujący w kontekście moich rozważań wydaje się wspomniany wcześniej „aspekt metaliteracki” polegający na próbie „przekroczenia nostalgii” – na oporze wobec literackich opisów zmitologizowanej przeszłości (Czapliński, Śliwiński 2000: 204). Przeciwwstawianie się wyidealizowanemu obrazowi regionu nie wynikało bowiem wyłącznie z chęci „ożywienia” prozy nostalgicznej. Niektórym twórcom konieczne wydało się też obnażenie od lat tworzonego mitu arkadyjskiej „małej ojczyzny”, w której

<sup>1</sup> *Dwa miasta* opublikowano w 1991 r., a *Dom, sen i gry dziecięce* – w 1995 r.

wieloetniczna społeczność żyje bezkonfliktowo<sup>2</sup>. Ową metaliteracką refleksję można zatem w tym wypadku utożsamić także z „impulsem postzależnościowym”:

Opowieść postzależnościowa to opowieść zbiorowości i pojedynczych podmiotów o jej/ich własnym losie – przeszłym i teraźniejszym, a nawet przyszłym – bardzo angażująca, osobista i możliwa jedynie wówczas, gdy pojawi się impuls postzależnościowy, który nadaje narracji zmiany (przejścia z pozycji niesuwerennych na suwerenne) charakter interpretacyjny, a że odnosi się ona do delikatnej materii – pozwala wypowiedzieć się na temat czasu zniewolenia i upokorzeń, a także efektów działania przemocy – zostaje przesycona emocjami. (Gosk 2015: 28)

Za Hanną Gosk można założyć, że przejście na „pozycję suwerenną”, które nastąpiło po transformacji ustrojowej, stało się dla twórców impulsem do zajęcia stanowiska wobec opresji, z jaką wiązały się powojenne przesiedlenia i skomplikowany proces wykluczania całych grup nieprzystających do coraz bardziej jednolitego – pod względem etnicznym, kulturowym, klasowym – państwa. *Dwa miasta* oraz *Dom, sen i gry dziecięce* można, jak uważam, uznać za literackie próby przekroczenia traumy – rozumianej w tym wypadku jako wieloaspektowe uwikłanie w następstwa wojny osób wychowujących się w okresie PRL-u na Górnym Śląsku. Poprzez konkretne rozwiązania narracyjne pisarze występują przeciwko opresji polegającej między innymi na odgórnych próbach zuniwersalizowania doświadczenia czy wykorzystania w celach ideologicznych i politycznych nośnych haseł („powrót do macierzy”) albo mitów (Kresy jako wzór polskości, arkadia). Istotny jest w tym wypadku fakt, że w obu książkach można odnaleźć literacką mapę gliwickich miejsc, z którymi wiążą się osobiste wspomnienia danego autora. Mapa kreślona jest przez osobę dojrzałą, tożsamą z autorem lub do niego podobną, ale przy uwzględnieniu perspektywy dziecka. W konsekwencji spod mapy osobistej przeziiera mapa historyczna – obejmująca doświadczenie większej zbiorowości i wskazująca na stosunki społeczne czy istotne wydarzenia w dziejach miasta i całego państwa. Autorzy, skupiając się na konkretnych elementach przestrzeni, po pierwsze dowartościwiają prywatną historię, starając się jednocześnie nawiązać do doświadczenia większej części społeczeństwa. W ten sposób okazują sprzeciw wobec powszechnych, uznawanych za uniwersalne diagnoz przeszłości oraz potocznych sądów na temat powojennego świata. Po drugie podkreślają niemoc ścisłego zdefiniowania własnej tożsamości w kategoriach narodowych i/lub wewnątrzspołecznych – a odwołując się także w tym wypadku do zbiorowości, wskazują z kolei na to, że tożsamość osób przesiedlonych (i ich dzieci) jest w istocie „innością”. W państwie zabiegającym o stworzenie wizerunku monoetnicznego społeczeństwa, tożsamość hybrydyczna jest bowiem marginalna, niepożądana.

W *Dwu miastach* zwraca uwagę fragment dotyczący radiostacji, która – wraz z górującym nad Gliwicami masztem – wiąże się z pierwszą z dziecięcych inicjacji narratora. Twórca dystansuje się od siebie przed lat, pisząc, że małemu chłopcu owa konstrukcja wydawała się niegdyś czymś zagadkowym i mającym moc sprawczą. Dystans nie oznacza tu jednak całkowitego zakwestionowania mocy oddziaływania radiostacji:

Dowiedziałem się, że to od niej rozpoczęła się druga wojna światowa (był to paradoks naszej wędrówki: moi rodzice, w wyniku wojny i Jałty deportowani ze swego miasta, przyjechali do miejscowości, od której się ta wojna zaczęła, do źródła nieszczęścia) (...). Byłem wtedy przekonany, że radio w tajemniczy sposób rządzi światem. Słyszałem o naturze fal radiowych; wiedziałem, że są niewidzialne,

2 „U źródeł dawnego świata małych ojczyzn stała wiara w zgodne współistnienie różnych narodowości; fundamentem pojałtańskiego porządku stało się zerwanie dialogu, zniszczenie wspólnych języków, wielostronne zerwanie kontaktu”. Zob. Czapliński 2010: 112–113.

ale można je uchwycić za pomocą pajęczej siatki anteny. Mój ojciec pisał artykuły naukowe i książki o falach radiowych. Ja później pisałem wiersze o falach radiowych. (Zagajewski [1991] 2007: 15)

W opisie radiostacji zawiera się rozpoznanie dotyczące nie tylko dojrzewania autora i kształtowania się jego świadomości, ale także przedstawienie tej części powojennej społeczności Gliwic, która nie potrafiła odnaleźć się w nowym miejscu. Była to zbiorowość, jak przekonuje autor, z trudem oswajająca się z własną degradacją społeczną i nowym ustrojem. Wojna i przesiedlenie stały się dla niej „źródłem nieszczęścia”, bo zaburzyły dotychczasowe życie. Gliwice postrzegano więc jako miasto nieprzyjazne, które trzeba dzielić z „innymi”. Stąd też młodsze lata pisarza przypadają jednocześnie na szczególny okres w historii całego kraju. Kształtuje się wówczas „bezklasowe społeczeństwo”, a mieszkańcy Gliwic to emigranci ze Wschodu, „poniemieccy Niemcy”, komuniści, a także ci, którzy nie akceptują nowego ustroju, słowem: „ludzie najróżniejsi: tacy, co uratowali innych, i tacy, co wydawali Żydów, (...) zdrajcy, bohaterowie i zwykli statyści, mistrzowie handlu, mistrzowie sprytu, mistrzowie modlitwy, dobroci lub okrucieństwa” (Zagajewski [1991] 2007: 29). Ta współegzystencja, choć pozornie w przeważającej mierze bezkonfliktowa, zdaniem autora, była w istocie powojennym starciem wyobrażeń na temat kształtu ogółu społeczeństwa.

Ważne miejsce w opowieści Zagajewskiego zajmuje także opis jednego z miejskich parków: „Ten park, w którym rosła wysoka trawa, a niektóre stare drzewa były wyższe niż kamienice przy głównej ulicy, należał do mnie. Tak w każdym razie myślałem. Nikt inny go nie chciał” (Zagajewski [1991] 2007: 28). Park jest więc w *Dwu miastach* miejscem wolnym od naddanych znaczeń, niezawłaszczonym, skłaniającym do odnalezienia własnej optyki. Tego rodzaju postrzeganie miejskiej zieleni związane jest oczywiście z myśleniem w kategoriach opozycji natura-kultura. W ujęciu Zagajewskiego park przynależy do „natury”, a zatem innego porządku niż miasto (związane z kulturą). Tym samym miejsce to staje się pozbawione historii (choć przecież park został niegdyś założony przez dawnych mieszkańców miasta), a także znaczenia innego niż to związane z antropocentryczną optyką. W perspektywie dziejowej park może być jednak dla narratora symbolem nadziei młodego pokolenia na określenie własnej roli w powojennym świecie. Akcentując swoją przynależność do tegoż pokolenia, Zagajewski pisze: „Odsłaniała się przed nami nie tyle sama przyszłość, ile raczej możliwość i nawet konieczność przyszłości” (Zagajewski [1991] 2007: 39). Wyuczone wyobrażenia o rzeczywistości dookoła – pod wpływem kolejnych doświadczeń związanych ze szkołą, kościołem (i ministranturą), klubem harcerskim czy stadionem piłkarskim (i okresem bycia kibicem miejscowej drużyny piłkarskiej) – stopniowo traciły więc na znaczeniu, dezaktualizowały się i przeobrażały. Autor, wspominając własne dorastanie i odnotowując zmiany w swej świadomości, mówi jednocześnie o przeobrażeniach samego miasta i społeczeństwa – pokazuje istotną przemianę dokonującą się na powojennym Śląsku:

Tymczasem miasto zmieniało się, ewoluowało. Radykałowie umierali, umiarkowani żyli nadal, meblowali mieszkania, chronili się wśród mebli, wychowywali dzieci, a ich dzieci wychowywały następnego pokolenie, które mówiło po polsku już z innym akcentem... (Zagajewski [1991] 2007:57)

Podobnie w książce *Dom, sen i gry dziecięce* Kornhausera. Inicjacja z dzieciństwa oznacza nie tylko wejście do świata dorosłych, ale także przejście do epoki innych stosunków społeczno-gospodarczych i więzi międzyludzkich. Wspomnienie czasu bez troski spleta się przede wszystkim z reminiscencją domu przy ulicy Rybnickiej, podczas gdy koniec tego okresu i jednocześnie moment owej inicjacji wiążą się z przeprowadzką do mieszkania w jednej ze śródmiejskich kamienic. W opisywanym przez narratora domu przy Rybnickiej czas upływa na zabawie i odkrywaniu świata. Ponadto słychać tam nie tylko polszczyznę, ale również niemczyznę, gwarę śląską i inne języki czy dialekty przyjezdnych. Matka bohatera,

Ślązaczka, nazywa go czasem „pierońskim hanysem” (choć kobieta potrafi też mówić jak lwowianka), natomiast pani Herischek, opiekunka, uczy go pacierza po niemiecku. Nauka modlitwy odbywa się zresztą „za cichą zgodą matki, ale bez powiadomienia o tym ojca” (Kornhauser [1995] 2017: 197). Mały J. nie zastanawia się jednak nad tymi zależnościami, choć je dostrzega, bo, jak komentuje narrator:

Prawdopodobnie było to coś naturalnego, tu, na Śląsku, gdzie współżyli obok siebie Niemcy i śląscy autochtoni, między którymi granica była płynna, mało uchwytana, ale jednak widoczna i dla samych zainteresowanych ważna i zawsze przestrzegana. (*Ibidem*)

Jednak w opowieści ów dom nazwany jest także „domem-zagadką”, czymś „obcym” i „ograniczającym”, choć jeszcze chroniącym przed tym, co na zewnątrz. W istocie dobrze obrazuje on stan niewiedzy na temat przeszłości i nieświadomienia sobie swojego miejsca w społeczeństwie, ale z towarzyszącą temu stanowi potrzebą odnalezienia, jakkolwiek rozumianej, prawdy. J. odczuwa bowiem własną odmienność, ale głębsza wiedza i namysł nad tym przychodzą do niego dopiero później. W opowieści Kornhausera to właśnie przeprowadzka bohatera do kamienicy w śródmieściu oznacza wewnętrzną przemianę, pierwszy wgląd w dorosłe życie.

A zatem kolejny okres, spędzony przy ulicy Lellka, wiąże się z odkryciem w mieście nowych miejsc, mających doniosły wpływ na kształtowanie się tożsamości młodego bohatera. Do takich miejsc należy w powieści bóżnica i kino. Ze świątynią związane jest przede wszystkim wspomnienie bar micwy – uroczystości, która oznaczała przyjęcie do żydowskiej wspólnoty, a dla małego J. stanowiła początek trudnej refleksji nad własnym pochodzeniem. Z kolei kino dawało coraz większy wgląd w mechanizmy działania świata, bo to właśnie tam „swych pięciu minut domagała się cywilizacja, zagrożona fałszerstwami polityków i zaniedbaniem historyków czy raczej naprawiaczy historii” (Kornhauser [1995] 2017: 215). Ale nie tylko filmy pomagały osiągnąć własną perspektywę (możliwie jak najbardziej odległą od wpływów propagandy i obiegowych przekonań). Narrator w interesujący sposób wspomina także o zachwycie ponemieckimi, secesyjnymi kamienicami. Dla bohatera „wystrój solidności i pangermańskiej dumy”, jaki obserwował na przykład w budynku poczty miejskiej, skłaniał raczej do namysłu nad osiągnięciami cywilizacyjnymi czy rozwojem architektury – niemającymi nic wspólnego z Holocaustem (co, jak sugeruje narrator, nie musiało pozostawać dla wszystkich oczywiste).

W opisie kamienicy przy ulicy Lellka znamienny wydaje się również jej swoisty, wertykalny przekrój. Podczas gdy tacy ludzie jak pan Żelazny wieczory spędzają w piwnicach przypominających gabinety, dzieci zawłaszczają dla siebie strych. Mały J., jak pisze narrator, zupełnie nie rozumie konspiracyjnego zachowania starszego sąsiada, który w suterenie nasłuchuje radia. Dla chłopców przesiadujących na górze media, w tym wypadku głównie prasa, stają się jedynie pretekstem do stworzenia niczym nieskrępowanej wspólnoty. Tym samym strych jest jednocześnie miejscem nieograniczonych możliwości:

Tam właśnie odbywał się niemal codzienny rytuał indiańskich spotkań, wcale nieograniczających się do pisania księgi i planowania kolejnych wypadów na sąsiednie podwórka. Chłopcy zajęci byli także szcieniem szczepowego sztandaru, czytaniem na głos „Świata Młodych” i ciągłym wymyślaniem sobie indiańskich przydomków (...). Te zebrania, o których rodzice wiedzieli, dawały chłopcom poczucie niezależności. (Kornhauser [1995] 2017: 214)

W tym krótkim fragmencie Kornhauser wiele mówi o pokoleniu urodzonych po wojnie. Podkreśla, że zarówno jemu, jak i jego rówieśnikom nieraz już we wczesnej młodości towarzyszyło zwątpienie w tradycję i potrzeba osiągnięcia własnej perspektywy polityczno-historycznej. Zorganizowanie własnego miejsca

spotkań na strychu jest zatem symboliczną próbą postawienia przez młodych kroku naprzód. Wcześniej-szy dom na Rybnickiej i dzieciństwo, z perspektywy dziejowej, jawią się natomiast jako: z jednej strony relikwiny dawnej, jeszcze przedwojennej epoki na Śląsku, a z drugiej jako zapowiedź ostatecznego zmiernictwa tejże epoki. Ów koniec jest zresztą w książce wyraźnie sprecyzowany, ponieważ to 1968 rok stanowi dla J. datę przełomową. Narrator przyznaje, że w latach tużpowojennych Gliwice wciąż były miejscem wielokulturowym, ale sytuacja społeczności żydowskiej już wówczas miała „jakiś dziwny posmak nie tyle egzotyki, ile czegoś najwyraźniej teatralnego, wykreowanego” (Kornhauser [1995] 2017: 202). Dla J. wyjazd ostatnich Żydów u schyłku lat 60. oznaczał „koniec jego świata i jego Śląska” (Kornhauser [1995] 2017: 208).

Obecne w obu książkach odniesienia do doświadczenia zbiorowości wynikają nie tylko z faktu, że taki zabieg pozwala na zobaczenie swojej sytuacji egzystencjalnej z dystansu i osadzenie samego siebie w dziejach. Trzeba pamiętać, że piszący, którego opowieść o własnym życiu nieuchronnie splata się z tematem II wojny światowej, ma najczęściej świadomość tego, że uwikłany jest, wspólnie z dużą częścią społeczeństwa, w kryzys tożsamości. Przy tym tożsamość, za Dominikiem LaCaprą, rozumiem jako pojęcie, którego nie da się sprowadzić do esencjalizmu lub radykalnego konstruktywizmu. Pewna tożsamość zbiorowa może zostać zatem wypracowana na przykład przez działania danej grupy, przy czym członkowie owej grupy mogą ją sobie uświadamiać albo nie, akceptować ją albo kwestionować. Według LaCapry:

Tworzenie się tożsamości jest kwestią uznania własnych pozycji podmiotowych i pogodzenia się z nimi, skoordynowania, przeanalizowania ich przystawalności lub nieprzystawalności, przetestowania ich i albo uprawomocnienia w procesie reprodukcji czy odnawiania, albo przekształcenia poprzez kwestionowanie i pracę nad „ja” i społeczeństwem. Wszelka wynikająca stąd tożsamość byłaby co najwyżej wewnętrznie dialogiczna i w sposób samokrytyczny spójna. Ponadto o tyle, o ile doświadczenie stanowi jedną z podstaw (jeśli nie najważniejszą podstawę) tożsamości, problematyka doświadczenia przenosi się na tożsamość. (LaCapra 2009: 81)

Doświadczenie upływu czasu i jednocześnie silnie oddziałujących konsekwencji II wojny światowej wpisuje się zatem w złożony proces formowania tożsamości jednostki, społeczeństwa czy miasta. Na marginesie warto jednak zauważyć, że niektórzy badacze zakładają, że nabyta wiedza na temat przeszłości nie ma charakteru doświadczenia i nie wiąże się z kwestiami tożsamościowymi. Temat ten poruszył również wspomniany LaCapra:

Opisując relację wobec przeszłości w ramach określonych form wiedzy i reprezentacji, komentatorzy tacy jak Peter Novick i Walter Benn Michaels dowodzili (jak sądzę błędnie), że nie ma nic doświadczeniowego w „pamięci” o przeszłości, której się bezpośrednio i osobiście nie przeżyło. (LaCapra 2009: 60–61)

LaCapra staje w opozycji do podejścia, jakie charakteryzuje wymienionych Novicka czy Michaela. Podtrzymuje zasadność funkcjonowania pojęć postpamięci i „międzypokoleniowego przekazywania traumy”, które, jak pisze, wiążą się z „opętaniem przeszłością” sytuującą się poza granicami bezpośrednio doświadczenia (*ibidem*). Owo „opętanie”, jak sądzę, można również rozumieć jako „spętanie” – swoiste poczucie ograniczenia, uwikłania w polityczne, społeczno-kulturowe czy etyczne konsekwencje konfliktu zbrojnego. W takim ujęciu trauma może objąć zarówno doświadczenie osobiste, jak i to zapośredniczone.

W tym miejscu trzeba zauważyć, że mapa historyczno-osobista wyłaniająca się z omawianych tu opowieści okazuje się nieczytelna, pozbawiona zdolności spójnej reprezentacji. Przy tym sama nieczytelność mapy jest już komunikatem – opowiada bowiem o skutkach opresji wobec jednostki (i społec-

czeństwa). Z szeroko pojętą przemocą jest tu równoznaczne oddziaływanie wojny, które z czasem może obrócić się w traumę i/lub kryzys tożsamościowy.

W *Dwu miastach* Zagajewski podkreśla, że „ja” z przeszłości wyraźnie, choć nie zawsze w pełni świadomie, odczytywało swoje umiejscowienie w społeczeństwie. Dla potomka emigrantów ze Wschodu – którzy pielęgnowali pamięć o rodzinnym patriotyzmie i mieli świadomość przynależności do inteligencji – dawny, przedwojenny status rodziny wciąż rzutował na obraz samego siebie. „W klasie należałem do biedniejszych, chronił mnie jednak parasol inteligenckiej iluzji” (Zagajewski [1991] 2007: 22) – pisze narrator, podkreślając, że „obcym” był nawet ten, kto wywodził się z innej warstwy społecznej. Za przykład służy Zagajewskiemu biedny sublokator wynajmujący mieszkanie u jego dziadków:

Był radykalnie obcy (...). Gdy pokazywał się na korytarzu w spodniach i podkoszulku, był także i dla mnie ucieleśnieniem obcości. U nas nie chodziło się w podkoszulku. Oczywiście, sublokator, o czym wtedy nie wiedziałem, najczęściej był spoza naszej biednej, lecz zarozumiałej klasy społecznej. (Zagajewski [1991] 2007: 20–21)

Ów wynajmujący wydawał się jednak dziecku także ucieleśnieniem zupełnie innego aspektu obcości. Był Innym, ponieważ, w przeciwieństwie do większości obserwowanych ludzi, posiadał tę wyjątkową z ówczesnej perspektywy zdolność odczuwania więzi z miastem: „sublokator, mimo że zaledwie tolerowany przez dziadków, wydawał mi się w jakiś sposób lepiej zadomowiony w rzeczywistości, silniejszy, bardziej spoufalcony z otoczeniem. Obcy” (Zagajewski [1991] 2007: 21). Na przykładzie sprzecznych uczuć, jakie w bohaterze wywoływał sublokator Zagajewski pokazuje rozdarcie między potrzebą i niemożnością zakorzenienia. Narrator nie utożsamia się bowiem także z najbliższymi, dziadkami czy rodzicami, którzy wydają się żyć jedynie w świecie własnych wspomnień: „Nie byli w stanie przenieść się do Gliwic. Obojętne czy tracili pamięć, czy nie, udawali, że nic się nie zmieniło. Całe miasto przekształciło się w teatr” (Zagajewski [1991] 2007: 24). To poczucie specyficznej teatralności stosunków panujących w ówczesnych Gliwicach jest zresztą przez Zagajewskiego szczególnie podkreślane.

Na skutek dorastania – nieuchronnie wiążącego się z różnorodnymi wydarzeniami i procesami rozwijającymi samoświadomość, a także wiedzę o historycznych przeobrażeniach – zaakceptowane niegdyś pozycje podmiotowe zaczynają być nieraz rewidowane. Tak też dzieje się w narracji Zagajewskiego, który przyznaje, że już w dzieciństwie zaczęło mu w jakiś intuicyjny sposób towarzyszyć poczucie własnej nieprzystawalności do narzuconych ram społecznych: „Starsze pokolenia wciąż patrzyły z lekceważącym pobłażaniem na kwiaty i drzewa rosnące w tym mieście. Liczyły się wyłącznie ogrody pozostawione tam, na wschodzie. Ale ja znałem tylko tutejsze topole i jesiony i lubiłem je coraz bardziej” (Zagajewski [1991] 2007: 28). Wychodząc od tego wspomnienia, pisarz opisuje swoje dorastanie jako skomplikowany proces, w wyniku którego utożsamienie ze starszym pokoleniem stopniowo przekształciło się w konstatację, że to właśnie owo pokolenie jest obce. Nastąpiło zatem radykalne zerwanie z utożsamieniem – umożliwiającym choćby wyraźne wskazanie swojej „małej ojczyzny”. Ostatecznie więc Zagajewski w *Dwu miastach* nazywa siebie „bezdomnym”, podkreślając własną niezgodę na narzucone przez zbiorowość ścieżki. „Konieczność przyszłości”, o której mówi narrator, oznacza w tym wypadku (pokoleniowy) przymus uświadomienia sobie oddziałującej mocy przeszłości i przeciwstawienie się jej.

Podobny proces kształtowania się tożsamości pokazany jest w książce Kornhausera. Mały J. ma świadomość własnej przynależności zarówno do śląskiej, jak i żydowskiej wspólnoty. Zdaje sobie również sprawę z tego, że część jego rodziny została boleśnie naznaczona wojną – o czym autor wspomina choćby w lapidarnych fragmentach dotyczących pobytu swojego ojca w obozie w Dachau. Sam również doświad-

cza następstw konfliktu za sprawą dyskryminacyjnej polityki państwa, w którym żyje. Nie dziwi więc, że kwestia szczególnego uwikłania młodego pokolenia w to, co minione jest tak często poruszana przez narratora: „Kiedy J. dotykał tych niebezpiecznych stronic, kiedy wertował ostrożnie kartki zadrukowane szwabachą, czuł się zagubionym, pokonanym przez czas dzieckiem” (Kornhauser [1995] 2017: 200). Własny związek z dwiema różnymi zbiorowościami, śląską i żydowską, wywołuje u J. poczucie niepokoju, a nawet wstydu. Na przykład wtedy, gdy w szkole podstawowej nauczycielka wytyka bohaterowi niepoprawność językową:

po raz pierwszy ktoś tak dobitnie zwrócił mu uwagę na różnicę między światem gramatycznym domu rodzinnego a cywilizacją szkolnej poprawności. Od tego czasu sam już poprawiał mamę, nie zastanawiając się przy tym, skąd biorą się jej błędy. (Kornhauser [1995] 2017: 201)

Szczególna, przejęta od matki, gramatyka utrudnia funkcjonowanie w ramach instytucjonalnej edukacji. Podobnie jest z pochodzeniem żydowskim, które w okresie Polski Ludowej funkcjonuje jako „drażliwy” temat, stąd też w nieuchronny sposób wiąże się ostatecznie z kwestią wyparcia.

W powieści Kornhausera bohater jest obcym w podwójnym sensie. Odczuwa on swoją odmienność zarówno w stosunku do powojennego, dopiero kształtującego się społeczeństwa, jak i do wspólnot, z których wywodzą się jego bliscy. Tradycja żydowska, dominująca w domu, nie tylko nie pozwala w pełni utożsamiać się ze śląską częścią rodziny, ale jednocześnie jest przez J. kwestionowana. W powieści *Dom, sen i gry dziecięce* obcym jest bowiem także Żyd, który, nie zważając na nowe układy społeczno-polityczne i konsekwencje niedawnego konfliktu, żyje w zgodzie z przekazywaną z pokolenia na pokolenie obyczajowością i przekonaniami. W całej książce mocno pobrzmiwa niezgoda na to, aby o losie młodego pokolenia decydowały wybory kogoś innego. Ów bunt wynika w tym wypadku choćby z braku wiary w możliwość bezrefleksyjnego kontynuowania tradycji:

Ojciec czytając z książeczki hebrajskie zdania, składał podziękowanie Bogu, że uwolnił go od odpowiedzialności za grzechy syna. Z narzuconym tałesem wyglądał jak ktoś obcy. Czy był to jeszcze ojciec? A może już ktoś inny, jakiś tajemniczy wysłannik niebios, który narzucił mu jarzmo przykazań, śmiejąc się w duchu ze swej przebiegłości? (Kornhauser [1995] 2017: 221)

A zatem zarówno dotkliwa izolacja osób pochodzenia żydowskiego, jak i zwątpienie w rodzinną tradycję skutkuje chęcią wybicia się ponad przypisane pozycje podmiotowe. Przyjęcie własnej perspektywy i zdystansowanie się od przeszłości, podobnie jak u Zagajewskiego, pomaga przekroczyć (choć niekoniecznie przepracować) traumatyczne następstwa wojny. Nie jest to jednak proces bezbolesny – niechęć do duchowej wspólnoty nie oznacza przecież braku więzi z bliskimi, którzy do tejże wspólnoty należą. Tradycja niejednokrotnie budzi także sentyment. Dla J. silniejsza okazuje się jednak chęć znalezienia się w innym, lepszym świecie. W powieści ów świat symbolizują studenci: wolni od niepokoju, związania przeszłością czy szkolnymi rygorami, pewni swoich wyborów. Perspektywa rozpoczęcia nowego życia, przeżywanego na własnych zasadach podkreślona zostaje przez narratora odległym, urzekającym widokiem Klimczoka: „Chłopcy nie mogli oderwać oczu od góry, spowitej białym płaszczem chmur” (Kornhauser [1995] 2017: 270). Tym samym przyszłość (i jej emancypacyjna moc) możliwa jest dopiero poza granicami rodzinnego miasta. Przy tym sama góra, podobnie jak park u Zagajewskiego, staje się w opowieści narratora istotna jedynie ze względu na zestawienie jej z obrazem miasta naznaczonego historią.

W analizowanych powyżej książkach opis materialnych elementów przestrzeni i stosunków międzyludzkich panujących w mieście pozostaje w ścisłym związku ze zmieniającymi się układami społecz-



no-politycznymi. Trauma, rozumiana jako uwikłanie w skutki II wojny światowej, pojawia się jako trop interpretacyjny i wskazuje na wybory etyczne oraz postawę danego autora wobec dominujących narracji wspólnotowych. Dwa miasta oraz Dom, sen i gry dziecięce są przykładami opowieści, w których bohaterowie podkreślają nieadekwatność ram narzuconych im poprzez pochodzenie i doświadczenia starszych członków rodziny. Mają oni też świadomość tego, że doznanie obcości w powojennej Polsce dzielą z wieloma rówieśnikami. Postpamięć, początkowo organizująca ich życie, jest jednak z czasem tłumiona. Próba przekroczenia traumy wiąże się w obu książkach ze zdystansowaniem się od historii – obecnej tak we wspomnieniach, jak i podręcznikach – a także od polityki komunistycznego państwa. Owa próba zerwania z szeroko pojętym uwikłaniem w konsekwencje powojennych podziałów<sup>3</sup> jest szczególnie widoczna tam, gdzie narratorzy dokonują rewizji swoich pozycji podmiotowych, dowartościowują elementy przestrzeni, które uważają za kulturowo niezagospodarowane czy dystansują się od znaczeń, jakie nadają tymże miejscom/obiektom inni. W ten sposób próbują oni uciec od historii, tradycji rodzinnej, mitu.

W książkach Kornhausera i Zagajewskiego wyjazd z miasta dzieciństwa jawi się jako możliwość zdystansowania się od traumatycznej przeszłości. Potrzeba całkowitego zerwania, paradoksalnie, dowodzi jednak w tym wypadku jedynie nieprzepracowanej zależności. Zwracała na to uwagę Gosk, pisząc, że: „Udanie się »gdzieś dalej«, świadomościowe opuszczenie »wszystkiego, co było«, oznacza ucieczkę przed przeszłością niezapewniającą godnego miejsca we wspólnym imaginariu symbolicznym, a nie przepracowanie owej przeszłości tak, by wypełnić jej puste miejsca solidną treścią” (Gosk 2019: 227). Skomplikowany proces przepracowywania traumy w oczywisty sposób wykracza poza cele, jakie przyświecać mogą pojedynczej opowieści. Jak starałam się jednak pokazać, warto ponawiać lekturę tych narracji, które odwołują się do pojałtańskiego porządku, zwracając szczególną uwagę na obecne w nich wyobrażenie związków między tym, co materialne i niematerialne. Niezmiennie aktualne pozostaje bowiem pytanie o to, co i w jaki sposób oddziałuje na literackie wyobrażenia konkretnych miejsc. Jednocześnie za Przemysławem Czaplińskim można uznać, że zestawianie ze sobą tekstów, dla których powstania istotny stał się „impuls postzależnościowy” pozwala w największym stopniu przyjrzeć się stanowi zależności i jego konsekwencjom (wstydlowi, poczuciu krzywdy, uzależnieniu itp. (Czapliński 2011: 45)

## Bibliografia

### Literatura podstawowa

- Kornhauser, Julian ([1995] 2017) *Proza zebrana*. Adrian Gleń, Jakub Kornhauser (red.). Poznań: Wydawnictwo WBPiCAK.
- Zagajewski, Adam ([1991] 2007) *Dwa miasta*. Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich.

3 Stosując narzędzia psychoanalityczne do badań historycznych, autor dostrzega możliwość interpretacji doświadczenia historii jako przepracowywania (traumy) lub odgrywania (ból). Zob. LaCapra 2001.

## Opracowania

176

- Czapliński, Przemysław (2011) „Języki niezależności. Jak jest artykułowana w literaturze niepodległość odzyskana przez Polskę w roku 1989?”. [W:] Ryszard Nycz (red.) *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*. Kraków: Universitas; 39–63.
- Czapliński, Przemysław (2010) „Kompleks niemiecki w literaturze polskiej”. [W:] Jerzy Fiećko, Jerzy Kałużny, Sławomir Piontek (red.) *Polacy – Niemcy. Literatura i pamięć*. Poznań: Oficyna Wydawnicza WSJO; 83–128.
- Czapliński, Przemysław, Piotr Śliwiński (2000) *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gosk, Hanna (2019) *Przemoc (w) opowieści*. Kraków: Universitas.
- Gosk, Hanna (2015) *Wychodzenie z cienia. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas.
- Kossakowska-Jarosz, Krystyna (2012) „Historia rodzimego piśmiennictwa na Górnym Śląsku w perspektywie kulturowej”. [W:] Małgorzata Mikołajczak, Elżbieta Rybicka (red.) *Nowy regionalizm w badaniach literackich: badawczy rekonosans i zarys perspektyw badawczych*. Kraków: Universitas; 79–89.
- LaCapra, Dominick ([2004] 2009) *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna* [History in Transit: Experience, Identity, Critical Theory]. Tłum. Katarzyna Bojarska. Kraków: Universitas.
- LaCapra, Dominick (2001) *Writing History, Writing Trauma*. London: Johns Hopkins University Press.